DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 1go Lipca 1853.

Adres Demokraty : Mr. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

RADY MAZZINIEGO

DLA LUDZI CZYNU.

Człowiek taki jak Mazzini ma prawo rady.

Całe życie jego jest jednym i nierozerwanym łańcuchem nabytków do prawa tego.

A pewnie kreśląc te wyrazy, nie palimy niezasłużonych kadzideł. Że to nie jest w naszym zwyczaju, złożyliśmy wszakże dosyć dowodów. Téj przynajmniej przeszłości nikt nam nie przeczy. Biliśmy fałsz i pretensye bez prawa całą mocą sił naszych; ale prawdzie, ale rzeczywistéj zasłudze, hołd nasz zawsze i wszędzie był i jest, i będzie.

Mazziniemu, mówimy to wyraźnie i głośno : Cześć i wdzięczność publiczna!

Cześć i wdzięczność za pracę i niezłomność!

Cześć i wdzięczność za poświęcenie i męczeństwo!

Cześć i wdzięczność za przykład i wzór!

Cześć i wdzięczność za naukę i RADĘ!

Człowiek czynu woła o czyn do ludzi czynu. A czynem nie jest u niego : dobra chęć, myśl, marzenie, westchnienie, łza, rozpacz, oburzenie bez skutku, nienawiść w sobie się żrąca, mruczenie niewieściucha, rezygnacya niewolnika, słowo bez ciała, myśl bez czynu, —ale walka, ale bój na śmierć!

On nigdy światła nie krył pod korzec, nigdy płaszcza na dwóch ramionach nie nosił, na dwóch stołkach nie siedział, chorągwi do kieszeni nie chował.

On zawsze usty, piórem, drukiem i orężem, wszędzie gdzie mógł i jak mógł tylko, siał słowo światła i prawdy, bez ogródki i bez wahania ; on nigdy i nigdzie w konszachty i układy z wrogiem, jakikolwiek on był—wewnętrzny czy zewnętrzny—nie wchodził, on nigdy cudzym bogom nie służył; on chorągiew swoją otwarcie i publicznie własną swą ręką zatknął na gruzach Kapitolu i na wałach Medyolanu.

Któż, gdzie, i kiedy? czytał wyrazy ręką jego kreślone, kto słyszał z ust jego : że Monarchizm lub Papizm to rzecz najpraktyczniejsza i najzrozumialsza dla ludu, że człowiek byle gdzie i byle czyim jurgieltnikiem być może, że rozum to głupota, że poświęcenie szaleństwem, że pokora jedyną cnotą, że łaska spadnie sama, że pan nieba czy ziemi za nas myśli i działa! że Bóg na to dał wolę, rozum i pamięć człowiekowi żeby je w ziemię zagrzebał, że Chrystus przeto umarł na krzyżu, aby wszystkich od poświęcenia śmiercią swoją odkupił? Kto słyszał z ust jego : że chcieć tego czego chce nieprzyjaciel, to zasługa i rozum; że głową muru nie przebić, więc przed trudnością cofnąć się należy; że ze służby publicznéj, kiedy jéj najgoretsza i najwalniejsza potrzeba, urlop sobie dać można. Kto go widział wprowadzającego Jezuitów do pragnącej wyjarzmienia Ojczyzny? Kto przypinającego neapolitańskie lub toskańskie kokardy, kto wychodzącego naprzeciw wrogom z solą i chlebem w ręku? Kto go widział z wagabondami, co jak komety przeciągają tędy owędy, aby świat gapił się nad ich ogonami, a jak przejdą, znowu o nich zapomniał na lat jakie pięćdziesiąt albo wieki całe? Kto go słyszał mówiącego : Rób! a ja będę zbierał honory. On robił a przykładem swoim drugich do roboty zawzywał; żądając poświęcenia ; sam je podejmował najpierwszy, słów nie rzucał żeby tylko brzmiały w powietrzu.

Nie! Prace Mazziniego nie są takiej przeszłości.

Mazzini doznał zawodów, ależ Puławski, Kiliński, Kościuszko, Łukasiński z tych dawnych naszych czasów, Wysocki z r. 1830, Zawisza, Konarski, Dembowski, Wiśniowski w późniéjszych czasach, sam Chrystus wreszcie przed dziewiętnastu blisko już wiekami skonał na krzyżu. Ale Chrystus wiedział że krzyż, to droga do zbawienia Ludzkości. Mazzini nie ostał się przed potwarzą, ale na potwarz odpowiedział rewolucyą Rzymu i powstaniem Medyolanu.

Wlepcież oczy w księgi światłości, otwórzcie uszy na słowa prawdy, od początku do końca czytajcie i słuchajcie :

"Na świecie (pisze Mazzini w dziele swojém : WIARA i PRZYSZŁOŚĆ już temu lat dwadzieścia, bo r. 1835) było czarno, a w niebie—pusto. Ludy były dziwacznemi poruszeniami miotane, lub osłupiałe w nieruchomości bezmyślnéj. Narody jedne znikały ze świata, inne podnosiły ociężałą głowę, jakby dla przypatrywania się ich upadkowi. A po świecie przechodził głuchy łoskot, niby gwałtownego rozkładu. Wszystko się trzęsło, i niebo i ziemia. Ohydném było oblicze człowieka. Zawieszony pomiędzy dwiema nieskończonościami, człowiek niemiał w sobie przeczucia ni jednéj, ni drugiéj ; ani dni swych ubiegłych, ani swego jutra. Przestano wierzyć w bogi, przestano wierzyć w lud,—niewierzono w nic. Niebyło społeczeństwa,—była tylko władza konająca w kałuży krwi i rozpusty. Był senat nędznie przedrzeźniajacy majestatyczną postawę przeszłości swojéj, a uchwalający milijony na wznoszenie tyranowi posągów. Byli pretoryanie którzy gardzili pierwszym, a mordowali drugiego. Byli donosiciele, byli sofiści,—i była tłuszcza niewolników przyklaskująca wszystkiemu. Niebyło zasad : były jeno materyalne korzyści. Ojczyzna—skonała, a dobrzy—precz uchodzili, by zakały z zetknięcia się ze światem uniknąć. Dusza—uleciała : panowanie należało do zmysłów. Masy wołały chleba i cyrkowych igrzysk. Filozofija—był to sceptyzm, epikureizm, szermowanie słowami, nic więcéj. Poezyą całą—satyra. Wszakże zdarzały się chwile w których człowiek sam z sobą pozostać się lękał i odskakiwał z przerażeniem na widok pochłaniającéj go pustyni? Wtedy wśród nocy, po ulicach, dawały się słyszyć krzyki przestrachu; wtedy przybiegano uściskać nagich posągów głaz zimny; błagano je o życia moralnego iskierkę, o małą odrobinę wiary, o lichych kilka ułudzeń—a wracano z rozpaczą w duszy i bluźnierstwém na uściech. Takie to były czasy, do których tak podobne są nasze!

"A jednak to wszystko nie było świata konaniem, ale owszem zakończeniem jednego z przeobrażeń jego, po dopięciu przezeń ostatecznego krańca rozrostu. Wielka ta epoka, dopełniwszy dzieła swojego, ustępowała z pola przed drugą, któréj niemowlęce kwilenia już od Północy dawały się słyszéć, a która, aby wystąpić, czekała tylko na przyjście *Wtajemniczyciela*. Przyszedł téż, On— dusza najbardziej miłująca, najświętobliwiéj cnotliwa, najzupełniéj natchniona od przyszłości, jaka podówczas zawitała była na ziemię—On : CHRYSTUS. I przytulił się do świata tego trupiego, i do ucha mu szepnął słowo jedno wiary. Wziął w rękę to błoto, któremu nic niepozostawało ludzkiego krom lica i ruchów, i nad niém wymówił słów kilka wtedy nieznanych : Wolności, Poświęcenia, Braterstwa. A oto trup powstał, i po owém błocie, którego filozofija odżywić niezdołała, krążyć zaczęło życie nowe. Z owego błota wyszedł świat chrześcijański, świat wolności, równości. Z błota onego wyszedł człowiek; człowiek obraz Boga a poprzednik Ludzkości. A Chrystus umarł. Dla zbawienia świata i dopełnienia dzieła swojego niczego niezażądał od ludzi, jeno aby za nich skonał. Ale nim skonał, oznajmił ludziom dobrą nowinę; tym co go zapytywali skąd ją ma, odpowiadał : od Boga Ojca; z krzyża swojego podwakroć jeszcze go wezwał. Dla tego to od krzyża rozpoczął się jego tryumf, i dla tego téż tryumf ten trwa dotąd.

"Miejcie więc wiarę, o wy, którzy za szlachetną sprawę cierpicie; wy, apostołowie Prawdy, któréj dziś nieuznają; rycerze świętych potyczek, których świat lży buntowników przezwiskiem. Jutro może ten świat, niewierny lub obojętny obecnie, czołem przed wami w świętém uniesieniu uderzy. Jutro albowiem zwycięstwo poświęci waszéj krucyaty chorągiew. Naprzód więc z wiarą, a precz z próżnemi obawy! Co Chrystus począł, dokonać musi Ludzkość. Wierzcie, a zwyciężycie. Wierzcie, a wzdłuż waszego pochodu poruszą się ludy. Wierzcie i czyńcie. Czyn, to słowo Boga; Myśl to tylko cień jego. Ci, którzy myśl oddzielają od czynu, rozdzierają Boga na dwoje, przeczą zasadzie jedności. Odepchnijcież ich od waszych szeregów, bo nie wierzą ci, co krwią swoją niegotowi dać świadectwa swéj wiary,

"Z krzyża niedoli, na który prześladowanie was wzniosło, wypowiedźcie wszyscy wyznanie wieku naszego a dni niewiele wystarczy na zjednanie mu uświęcenia wiary powszechnéj. Niech z ust waszych da się usłyszyć, nie wrzaskliwe złorzeczenie odwetu, lub sprzysiężeńca klątwa posępna, ale spokojne, uroczyste słowo przyszłości. Z krzyża naszego nędzy i wywołania wiecznego, my, ludzie wygnania, my wyobraziciele sercem i wiarą ujarzmionych pokoleń, milionów ludzi milczących, odpowiemy wtedy na słowo

wasze — zawołamy do braci : Oto już przymierze zawarte. Rzućcie w oczy prześladowcom waszym to hasło : Bóg a Ludzkość—a napróżno podniosą zgrzybiałe głowy i zabełkoczą bluźnierstwy. Przed waszém hasłem pokłonią się masy.

"Onego czasu—było to w wieku XVI, we Włoszech, bo w Rzymie—ludzie, zwani *Inkwizytorami*, a wywodzący od Boga swe posłannictwo wielmożności i wiedzy, zebrani byli w sąd dla zawyrokowania o nieruchomości ziemi. Przed nimi stał więzień. Czoło jego promieniało jeniuszem. On wyprzedził był i czasy i ludzi, i objawił jedną z tajemnic świata.

"Był to Galileusz.

"A potrząsał swą łysą i poważną głową, on starzec. W nim oburzała się dusza przeciw bezrozumnemu gwałtowi tych ludzi, którzy chcieli go zmusić do wyparcia się prawdy, jaką sam Bóg był stworzył. Ale długie cierpienia tłumiły jego wrodzoną dzielność; na woli jego mnisze groźby ciężyły—chciał uledz. Wzniósł rękę dla zaprzysiężenia, on także : że ziemia jest nieruchomą. Ale rękę podnosząc, wzniósł téż oczy znużone ku niebu owemu, które tak często przebiegał, aby na niém wyczytał paragraf jeden z prawa rządzącego światami,—a wzrok jego zbiegł się z promieniem owego słońca, o którém wiedział—on, Galileusz—dobrze, że nieporuszone stoi wśród tylu światów ruchomych. I do serca samego wśliznęła mu się zgryzota sumienia. Z głębi wierzącéj duszy, mimowolnie, gwałtownie wydarł się krzyk buntowniczy : *Eppur si muove*; a przecież ona się rusza!

"A odtąd ubiegły trzy wieki. Inkwizytory, inkwizycye, niedorzeczne a gwałtem narzucone teologiczne tezy, wszystko przebrzmiało. Ze wszystkiego tego niepozostało nic, jeno stwierdzony ruch ziemi i wzniosły krzyk Galileusza, pływający po wieków otchłani.

"Wznieśże ku słońcu bożemu oblicze. o synu Ludzkości, i wyczytaj na niebie że : ziemia się rusza. A ziemia, dzisiaj, to Ludzkość!

"Wiara a czyn—naszą jest przyszłość !"

Kto tak mówi od początku do końca, czyim słowom tak wiernie odpowiada czyn, ten zaiste ma prawo rady, a ludzi czynu wysłuchać rad jego jest obowiązkiem.

To jest powód, który nas skłania do udzielenia rad Mazziniego czytelnikom naszym.

* * *

Jeśli stronnictwo narodowe nie rzuci się dziś bezzwłócznie i otwarcie do czynu, nie będzie niczém inném, jak partyą półśrodkowców, umiarkowańców, zbezczeszczoną, straconą.

I.

Kraj który chce być wolnym, który chce zdobyć imie, godność, pomyślność narodową, musi niezbędnie przez dwa przejść peryody : piérwszy jest peryodem myśli, przygotowania się, nauki, wykształcenia; drugi jest peryodem czynu; piérwszy powinienby wypisać na chorągwi swojéj : męczeństwo; drugi : bój i zwycięstwo.

W piérwszym, w peryodzie poczęcia, pełnym boleści, w którym się nie napotyka,—i to dla sumienia tylko,—nic prócz nadziei dalekich i o czasie niepewnym, trzeba wykładać ludowi miłość Ojczyzny, obudzać w nim myśl narodową, natchnąć go odwagą śmierci za tę myśl; trzeba używać wszelkich sposobów zaszczepiania, rozpowszechniania téj myśli, przedstawiać ją pod najrozmaitszemi kształtami, pod wszystkiemi jakich użycza literatura i historya; trzeba nawet czasem zgodzić się na ustąpienie, ustąpić żeby naprzód postąpić, myśl zdobyć. A gdy tak myśl narodowa wciska się do serc, trzeba ludowi wykazać jéj świętość i potęgę, stawiąc przed jego oczy dowody, że apostołowie téj myśli, umierają za nią w potrzebie z rozkoszą—i wołając : Niech żyje Ojczyzna! Tym sposobem opowiadają się religie, a wykształcenie ludu jest religią.

W drugim peryodzie, kiedy czyny liczne i uroczyste objawiły że myśl wcieliła się w część najzdrowszą narodu, że kraj w sobie sam poczuł uznanie się sumienia w własnéj sile, i że jako następstwo tego wewnętrznego poczucia się i głosu, sprzysiężenie bez podmowy,—samorodnie, własnowolnie, bucha wszędzie gdzie tylko dwudziestu młodzieńcow zgromadzonych mówi o Ojczyznie,—wtedy jedyną tajemnicą nauki i wykształcenia jest : czyn. Wtedy trzeba powstawać, a upadłszy, znowu powstać, aż sprawa nie stanie górą i nie wyjdzie zwycięską. Trzeba powiedzieć krajowi : Godzina wybiła, wstawaj! Poświęcenie męczeństwa powinien zastąpić jeden okrzyk : Wojna! W miejsce protestacyi legalnéj, stanąć protestacya zbrojna. Każdy obywatel który umiera bez pewności że mieć będzie jutro mściciela, pozostawia wszystkim swym spółobywatelom w puściźnie gorzki wyrzut i zatrute dnie.

Dowodem istnienia partyi w piérwszym peryodzie jest : liczba,—w drugim : nierozdzielność, jedność, spójność—stały się koniecznością. Mniejsza wtenczas, kiedy idzie tylko o propagandę myśli narodowéj, że opowiadacze i nauczyciele jéj widzą różnie rozwoj jaki ona przyjąć winna w przyszłości. Ale kiedy trzeba masy prowadzić do czynu, wtedy wszelka niepewność między naczelnikami jest zgubną, wszelki rozdział między walczącymi zabójstwem. Czyn wymaga organizacyi jednostajnéj, jednostajnéj w chorągwi, w planie, w celu. Między różnemi wykładaniami myśli narodowéj potrzeba wybrać, albowiem każdemu z nich, z konieczności loicznéj, odpowiada różny sposób działania, a ten jeden tylko być może. Wybierajcie z całą wolnością i swobodą sumienia, z całem natężeniem i zebraniem myśli, jak gdybyście mieli wybiérać między życiem a śmiercią, ale wybiérajcie. A gdy wasz wybór skończony, nie wahajcie się więcéj, i niechaj zawady lub ponęty które napotkać możecie już nie zmieniają was. Wasze imie : falanga; za każdym który w niéj padnie, sciskajcie szeregi. Niewielu, ale silnych jednością celu i postanowienia, może sobie otworzyć drogę śród tłumów i zwyciężyć. Wielu, ale słabych z przekonania że nie jeden ich program, że niedowierzają sobie nawzajem, że powinni rozdzielić się jutro, — nie mogą mieć zaufania w zwycięstwo, ani natchnąć niém innych. Pierwszy peryod dokonał się dla nas od 1815 do 1848 r. ;—drugi rozpoczął się z tym ostatnim rokiem, i odtąd już się ciągnie.

II.

Jestże kto, coby rozważając wypadki, które się rozwinęły we Włoszech od powstania Sycylijskiego po dzień 6ty Lutego,—roku w którym to piszę—mógł twierdzić sumiennie : że lud nie jest gotów z nami pojść za tym, kto w imieniu Włoch, powoła go do broni? Jestże kto, coby mógł po wypadkach 1848 i 1849 r. twierdzić sumiennie, że lud, wciągnięty do czynu, nie jest zdolnym pobić nieprzyjaciela którego ma przed sobą? Jestże kto, nakoniec, coby mógł, po szczérym rozbiorze przyczyn które zniweczyły zwycięstwo ludu, twierdzić sumiennie że te przyczyny muszą się powtarzać, i że jeśliby ruch 1848 r. tak narodowy i ludowy w swojém poczęciu, nie był—przez kłamliwych księży, przez nikczemne i gorzéj niż to jeszcze książęta, przez niedołężne tymczasowe rządy, przez bezmyślnych pismaków i podłe samolubnych dworaków,—nie był, powiadam, rozczłonkowanym na miejscowe ruchy, na owe prowincyonalne wojny przeciwko Państwu popiéranemu i bronionemu prawie wyłącznie przez regularne wojska rządu monarchicznego, który ani chciał ani myślał zwyciężyć,—że zwycięstwo ludowe było w jakimkolwiek bądź względzie wątpliwe i bezowocne?

My mamy lud gotowy do walki, lud który może zwyciężyć;—pozostaje kwestya kierunku do roztrzygnienia dla zapewnienia zwycięstwa. Jestże kto, co ma prawo nazywać się Włochem, i twierdzić że powstałe Włochy, nie mogą dostarczyć dziesięciu, pięciu, trzech ludzi nauki, albo jenerałów, albo sierżantów zdolnych do roztrzygnienia podobnego zadania?

A powody powstania? Oh! Oblicz—kto może—wygnańców którzy po wszystkich stronach świata opowiadają prześladowania i niewolę Włoch, tych ktorzy legli na rusztowaniu w każdéj prowincyi włoskiéj, tych którzy gniją w więzieniach, tych którzy padli pod brzemieniem boleści i trudów, nieszczęśliwych zaszytych w mundury nieprzyjacielskie, obelgi dla których nazwy w mowie ludzkiéj niéma, zniewagi każdodzienne, każdogodzinne. Ja nie mam siły, ja który czuję bicie mego pulsu wzburzonego gorączką, kiedy myślę i piszę; ja który zapisuję od lat dwudziestu-pięciu, z raną w sercu, każdą boleść mojéj Ojczyzny, jako owi kapłani rzymscy znakowali lata gwozdziami świętemi; ja który nieraz kryłem przed oczami czytelników cudzoziemskich, numera naszych dzienników w których obliczano razy batów zadawanych przez Kroatów mężom i niewiastom Włoch, z obawy aby mi nie powiedziano : Jakże twoi spółziomkowie są cierpliwi i zrezygnowani! Ja nie mam odwagi pisać historyi, ktora dzis jest jedyną w Europie. Podziwiam naraz jako szczególne zjawisko, i gardzę jako zaprzańcem własnéj matki, każdym Włochem, który mógł zachować w swym kraju, bez zniknięcia go na zawsze, uśmiech na swoich ustach,—i ja podziwiam i gardzę zarazem każdą włoską niewiastę, która znalazłszy się w obec mężczyzny oświadczającego się że ją kocha, nie woła : Nie! niewolnik nie kocha!!! Któż ochroni przed szubienicą i sromem owoc naszéj miłości? W kraju, w którym kat najezdnika przynosi bratu do zapłacenia rachunek kosztów poniesionych przez rząd na powieszenie brata (Montanari), komu twarz niezabiega krwią na samą myśl wyzwolenia się bronią i na zawsze od zniewag podobnych, ten jest głupcem, nędznikiem albo podłym.

Mało, dzięki Bogu, jest takich; większa liczba czuje jarzmo i niecierpliwi się jego naciskiem. Ale wychowani pod wpływem różnych zasad i rozmaitych nauczań, zepchnięci z spólnéj drogi przewagą indywidualizmu, który u nas od średnich wieków się liczy,—gdy przychodzi do środków wyzwolenia, rozdzielamy się i rozrywamy siły, które w połączeniu tylko, zwyciężyć mogą.

III.

Jednych rozdzielają środki do sprzysiężenia przyjete. A mogąż wskazać inne? Czy mogą nas nauczyć jak się zdobywa, jak się attakuje siłę uorganizowoną, prawdziwe sprzysiężenie szpiegów, żandarmów, żołdaków, biur ujętych w systemat czat czuwających bezprzestannie, wtenczas kiedy dobrzy porozumieć się z sobą nie mogą? Czy powstania mogą się rodzić przypadkiem, z niczego, same przez się, tam gdzie nie istnieje żaden środek porozumienia się publicznego; tam gdzie zaufanie rodzi się z obrachowania sił, a które nie może być skutkiem manifestacyi publicznych? Mająż oni odwagę kierowania ludem przez odmówienie podatków lub innym jakim bądź sposobem, ku zastososowaniu praktycznemu systematu odporu, któryby był dla ludu miarą jego dążności? Mogliżby mi powiedzieć jak się przychodzi bez poprzedniego zbliżenia się uorganizowanego naprzód, bez stowarzyszenia, bez spisku, do jakiego bądź przedsiewzięcia? Czy mogą mi wymienić choćby jedno powstanie podniesione w kraju ujarzmionym, bez wpływu początkowanie w niém biorących, bez naczelników którzy je przygotowali, bez ludzi którzy do niego nasunęli sposobność. Niéma podobnego zdania, to też uczciwiéj byłoby powiedziéć otwarcie, i to byłoby przynajmniej wyznanie rzeczywiste : My czekamy cierpliwie żeby z zewnątrz albo wewnątrz ktoś za nas robił; my przyjmujemy dobrodziejstwa sprzysiężenia innych, ale ich niebezpieczeństw podzielać nie chcemy.

Drudzy mówią o czynie ale w porze sposobnéj, a nie mówią kiedy czas na nią przyjdzie. Sposobność mażli przyjść z zewnątrz? Jako? Czy z powstania jakiego ludu? Ale jeżeli to środek dobry jest dla nas, to dla czegoż inni nie mieliby go przyjąć dla siebie? Mażli wyniknąć z wojny? Między kim? Czy pomiędzy rządami? Ależ one wiedzą i wy im sami powiadacie to w każdéj chwili, że dla nich wojna jest śmiercią. Czy z Włoch samych? Otóż spo-

sobność dla ludu o dwudziestu cztérech milionach dusz jest w ich woli.— Sposobność nas popycha i prze, co dzień, co godzina, z każdą ofiarą ginącą na rusztowaniu, za każdém prześladowaniem wtrącającém do więzień tysiące przyjacioł naszych, za każdym czynem niesłusznym, jako ta grabież dotykająca sekwestrem klasę całkowitą; za każdém barbarzyństwem, jako to wygnanie gwałtowne Tessyńczyków, które nam zapewniając spółpomoc ludu sąsiedniego, rzuca nieprzyjacioł naszych między dwa ognie—jego i nasz.

Wojna między rządami nie padnie przed powstaniem ludów, przynajmniéj dopóki rządy nie popadną w szaleństwo;—ona może przyjść tylko w skutku powstania ludów. Jedyna w Europie wojna nieuunikniona, konieczna, która się z kwestyi wschodniéj wywinąćby mogła, wtedy tylko poczętą być móże przez Anglję, kiedyby Roysa rzeczywiście i bezpośrednio zagroziła Stambułowi; przez Rosyę zaś, któréj czasy obecne sprzyjać się zdają, wtenczas tylko kiedy nasze powstania zaprzątną siły rządów, które w téj kwestyi są jéj przeciwne, i kiedy rewolucye wewnętrzne, wybijając ostatnią godzinę wszystkich królestw starego świata, zagrożą Rosyi wydarciem tego łupu na korzyść innego ludu albo stowarzyszenia ludów. We wszystkich innych zadaniach, wojna między rządami zależy od upodobania bankierów, którzy jéj nie chcą i nie będą chcieli, aż dopóki lud jaki nie złamie zaczarowanego koła, w którém zaciśnieni jesteśmy, i dopóki przeto nie będą zmuszeni szukać odwetu w zyskach nagłych i ogromnych na jedném miejscu, dla strat niepowrótnie poniesionych na drugiém, pomimo ich woli.

Do tych, do ludzi oczekujących wiecznie na sposobność, do tych, którzy systematycznie wydzielają się ze sprzysiężenia, do tych którzy nigdy nieprobowali nawet spółdziałania z ludem, i dziś jeszcze zadowalniają się rozprawianiem o kształceniu jego, radbym zawołał: "Bracia! Jesteścież wy formułą, czczą myślą w zlodowaciałym świecie, albo żyjecie wy życiem naszém, macież wy serce, duszę, uczucie wstydu i dumy, chęci i żądze, zdolność nakoniec do łączności z waszémi społobywatelami? Czy wy wiecie ile i to jakich łez się wylewa w każdéj włoskiéj jednéj na pięciu rodzinie? Czyliż ta myśl rozdzierająca nigdy się wam nieprzemknie przez duszę,—kiedy czas marnujecie na rozprawach o wojen rządowych podobieństwie, o sposobnościach bez daty,—iż w téj saméj chwili tysiące braci waszych pełnych zaufania w waszą wiarę, waszych pzzyjacioł, których książki może wasze, wasze rozprawy natchnęły obowiązkiem młości Ojczyzny, umierają z nędzy i poniżenia na wygnaniu, dręczą się myśląc o was, z nadzieją w sercu lub przekleństwem na ustach, śród ciemności swych więzień. A do tych tysiąca ludzi, braci i przyjacioł waszych, każdy rok dorzuci drugie tysiące. Już dziś temu niezapobieżycie, już za późno na to. Z jednéj strony nienawiść niecona półwiekiem propagandy; z drugiéj, strach który duszę wroga ogarnął z poczucia oburzenia które wywołał i niebezpieczeństw przez które przeszedł, czynią nieuniknionémi sprzysiężenia ludowe i rządowe prześladowania: Nie dość więc że powiecie. Jeszcze spokojnéj cierpliwości troche, a zwyciężymy kiedyś z mniejszémi ofiarami. Winniście raczéj powiedzieć: Będziemy patrzéć dzień za dniem na mordowanie najlepszych z pośród nas; będziemy patrzéć na kij austryacki znieważający żony, córki i matki nasze; będziemy patrzeć na wznoszące się dla naszych przyjacioł w Mantui i Medyolanie szubienice,— i na to wszystko patrzeć będziem nieporuszeni.—A dla czego? Bo ta wszystka krew ciąży wam na sumieniu, kiedy dość woli waszéj tylko, aby te szubienice potrzaskać i katów po za Alpy wyrzucić."

(Dokończenie nastąpi.)

KALIFORNIA I DROGI MIĘDZY-OCEANOWE

PRZEZ ALEKSANDRA HOŁYŃSKIEGO.

(LA CALIFORNIE ET LES ROUTES INTER-OCEANIQUES)

(BRUXELLES — 1853.)

Żeby nie natłok przedmiotów koniecznych, winnibyśmy czytelnikom naszym wytłumaczenie się za tak późną sprawę o pracy ziomka naszego z Białoruskich wojewodztw Ob. Hołyńskiego, dobrowolnego z cesarskich posiadłości wygnańca, który, lubo prawami obywatelstwa amerykańskiego zaszczycony, nieprzestał jednak użytecznym być swéj Ojczyznie, światłem, jakie w przeglądzie drugiéj półkuli, rzuca na żywotne dzisiejszego postępu zadania.

Nie naszą jest rzeczą rozwodzić się nad estetyczną wartością dzieła, którego styl od razu czytelnika urokiem swym ujmuje, a zatem bez wszelkiego obcego zalecenia łatwo obejść się może. Załujemy tylko że miejsca nam nie staje na udzielenie czytelnikom naszym wyjątkow, które przykładem by to nasze ocenienie dowiodły. Wszakże pomimo żywości opisów, barwy obrazów, szczęśliwéj oryginalności wyrażeń, styl pisarza naszego, prawdziwy swój urok, nie w szczegołach, ale w całości przedmiotu obrabianego czerpie i złoto swe nie tak jak Kalifornianie, na powierzchni znajduje ,ale z głębi filozoficznego zapatrywania się wydobywa.

To jego złoto, nie jest też kalifornijskjém złotem, ani wpływem jaki, rozchodząc się po targowiskach świata, wywrze na zniżenie towarów ceny i drażnienie namiętności łakomców. Jego złoto, to postęp jaki zbratanie narodów i pokoleń, winno będzie temu ich zbiegowisku ze wszystkich części świata i wolnemu urządzeniu wzajemnych stosunków pod opieką republikanckiego rządu. Dla tego też osadnicy chińscy, owo bezprzykładne dotąd w dziejach świata zjawisko, uwagę jego dłużej nad innych zajmują, i dają mu powód do żywego i zajmującego opisu ich religijnych uroczystości, na które chrześcijanie, pomimo amerykańskiego cynizmu, i zabobonów hiszpańskich, z podziwieniem, a bez pogardy patrzą. Równie dla tegoteż zabawia czytelników zdziwienie Moskala z Syberyi, ktory Paryż i Londyn przeleciawszy nic w nich nieznajdując wartego swéj uwagi, nagle czuje się uderzonym widokiem społeczności i porządku—*bez Cara!*

Zwyczaje skreśla Hołyński przelotem, jako pierze ptaka w ptakopisarstwie, które nadają zwierzu barwę, ale nie stanowią gatunkow i cechy; obyczaje zaś odnosi do politycznego i społecznego urządzenia państw, a więc skreśla je pod względem wpływu na szczęście i moralność państwa; i tak—widzi na dnie obyczajowych przywar swych amerykańskich społobywateli, ów rak murzyńskiéj niewoli, ów przesąd barwy zaskórnéj, który z niego robi straszydła dla kobiet nie anglo-saksońskich pókoleń. Tego wstrętu przedstawia kilka uderzającycych przykładów, których był świadkiem. Niezapominając o względzie czysto naukowym, daje nam poznać prace o ziemiorodztwie Kalifornii ziomka naszego doktora Wierzbickiego. Ale w powrocie to swoim przez rzeczpospolitę centralną najbardziéj do naszych uczuć przemawia żywotem skróconym mało w Europie znanego męczennika i bohatera wolności, jenerała *Morazau*, który w roku 1829 wskrzesiwszy ujarzmioną rzeczpospolitę Guademala, wypędził z niéj mnichów intrygujących na korzyść despotyzmu, w roku 1841 porzucić ją musiał przed ich intrygą, przywołany przez patryotów wrócił i znowu stanął na ich czele, zwyciężył w bitwach na połu otwartym Karrerę, sługę duchówieństwa, ale napadnięty w mieście St. José przez zbuntowanych serwilistów (służebników, sługusów—tak się przezwało samo to stronnictwo przeciwne) po dwóch dniach walecznéj obrony, i już przerznąwszy się przez tłumy napastnicze, wpadł w ich ręce i został bez wyroku dnia 18 Września 1842 roku rozstrzelanym. Cześć jego pamięci; a wdzięczność Ob. Hołyńskiemu za obeznanie nas z jego niedość ocenionemi w Europie cnotami!

Nareszcie, rozebrawszy z dziwnym zasobem wiadomości i wszechstronną rozwagą wszystkie korzyści i przeszkody trzech szlaków przez przesmyk Panamski projektowanych, i oświadczywszy się za drogą na miasto Panama, natchniony rozwojem, jaki to połączenie dwóch oceanów i dwóch połowic świata rodowi ludzkiemu zapowiada, kończy wyrazami, od przetłomaczenia których niemożemy się powstrzymać.

"Stowarzyszenie dzisiejsze, powiada, zatrute niedorzecznemi przesądami pogaństwa i feudalizmu, szanuje to czém powinnoby gardzić, a poniewiera to co jego szacunku jest godne. Temu co morduje, cześć; temu co ratuje, pogarda. W obec takowéj sprzeczności, rozum potępia porządek rzeczy który ją wydał, jako przewrocenie zupełne prawdy i sprawiedliwości.

"Wszakże tu zachodzi pytanie: Dla czego Ludzkość w błędzie była? Otóż, bo nie uznała się w swojej całości, bo w swém uzupełnieniu nie zdołała się jakoby namacać. Jstota zbiorowa podobną jest w tém do pojedyńczéj: błądzi, maca, gubi się, dopóki nie ma jasnego pojęcia celu wytkniętego jej przez zmysły. A jakżeby pojęcie to mieć mogła, nie ujrzawszy wprzód w sobie rozumnego jestestwa? Jakżeby miała je, nim jeszcze rozrzucone jéj członki zdołają się w jedno ciało skojarzyć, nim w sobie poczuje duszę nie począstkowaną lecz w swéy zupełności?

"Całe dzieje Ludzkości okazują nam ją w podobieństwie węża, którego posiekane członki na nowo złączyć się usiłują; by ożyć życiem zupełném potrzebuje złączenia tego dokonać i objąć wtedy świat cały w swym potężnym uscisku! Solidarność, myśl owa, przez chrześciaństwo ujrzana pod kształtem mistycznym, a praktycznie rozwinięta przez rewolucyjną naukę, była natchnieniem potajemném a szczytném wszystkich wieków! Solidarność wyłoni się z idealności by wstąpić w życie praktyczne, skoro masy, które pojmują fakta a nie rozumowania, wnioskowauia, dotkną *oculis et manibus* wypływających z niéj korzyści. Aby zaś solidarność stała się troche po trochu religiją pospolitą, powszechną, czegoż potrzeba? Oto szerokiego i kosmopolitycznego traktu, otwartego przed mieszaniną wszystkich narodów. Ten trakt powtarzamy po raz ostatni, wytkniętym jest na tém ciasném pasmie które dotąd przedzielało odległe krainy ziemi. Niechno ten pierwszy mur prysnie, a wkrótce uczują ludy potrzebę zniesienia jednej po drugiéj wszystkich przegród jeografii dzisiejszéj!"

Oto jest główny wniosek w jaki Ob. Hółyński streścił swoje uwagi, kosztowny owoc, jaki ze swych podróży przywiózł. Tak użyć swoich wędrówek, życzylibyśmy wszystkim naszym spółziomkom.

Do Redakcyi DEMÓKRATY POLSKIEGO.

SZANOWNY REDAKTORZE! Zobowiążesz mnie, jeżeli kilka słów poniższych w Demokracie zamieścić zechcesz.

Pisemko moje: o Kształceniu Serca przesłałem Ob. Lelewelowi z prośbą o zdanie jego. Zdanie męża tak znakomitego, tak uczonego, tak w sprawie Ojczyzny i Ludzkości zasłużonego i doświadczonego, nie mogło mi być obojętne. Czcigodny ten mąż nie kazał, w znanéj uczynności swojéj, czekać mi długo na odpowiedź swoją, zaszczycił mię nią natychmiast, w któréj między wielu na zawsze miłemi słowami dla mnie i uwagami które poważać i oceniać umiem, znajduję następujące słowa:

"W biegu czytania twych wyrazów, zahaczyła się nieco myśl moja o wyrażenie: Lepszy rząd choć zły niżeli anarchia—i z tąd rada aby zły rząd wspierać. Assercya podobna wielkiego pewnie potrzebuje objaśnienia, a ja z méj strony gotówbym wyrazić się przeciwnie. Przypomina mi to jeden bardzo dawny spór. Polska potępioną była za Anarchię. Razu pewnego żwawo broniłem Anarchii, oraz obstawałem za nią. Aż tu jeden z obecnych sporowi, a małomówny, obraca się do mych przeciwników i niespodzianie rzecze: Był to porządek którego cudzoziemcy nierozumieli, niepojmowali. Anarchia swobod, anarchia intryg, anarchia ciągania się ministerstw, anarchia ukazów, a w téj rozmaitości pierwsza tylko jest okrzyczaną anarchią, a inne rządem! A mnie się widzi: w pierwszéi jest pole rozwijania się cnocie;

w innych nic niezostaje jak brnąć w niecnotę, a w takim razie : usunąć się z czynu a przeciw złemu jest obojętnością; znosić kiedy oporu stawić środków niéma, bywa rezygnacyą; stawiać opór i walczyć złe, może być poświęceniem się dobréj sprawie. Tak mi się widzi. Zwracam twoją na to położenie baczność."

Otoż, w skutek téj uwagi szanownego Ob. Lelewela nad punktem broszury mojéj mówiącym o **Władzy** (str. 36), winienem publiczne objaśnienie, że miałem na względzie jedynie władzę stronnictwa postępowego na tułactwie, nie zaś władzę narodu jakkolwiek zorganizowanego. W tułactwie, jedna całość przy chorągwi postępowéj, demokratycznéj, wydaje błogie owoce, a wszelkie rozrywanie się na oddzielne kółka, grozi Emigracyi ostateczną ruiną. Nowe idee powinny być przedmiotem tylko badań, a najczęściéj służą za pretekst zakładania oddzielnych sto arzyszeń, co sprawia rozerwanie siły, potarganie niezbędnéj jedności, a więc szkodę sprawie publicznéj.

Myśl co do władzy krajowéj znajdując wyłuszczoną w powyżej przytoczonym wyjątku, a popartą tak szanowną powagą, nakazała mię upraszać cię Szanowny Redaktorze, o wydrukowanie tych słów kilku.

Pozdrowienie i Braterstwo.

FELIX NOWOSIELSKI.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

PARYŻ. (*Koresp. Demokraty.*) — Pogłoska, że szkoła polska na Batignolles przejdzie pod wpływ Zamojskiego, oburzyła do najwyższego stopnia umysły Emigracyi. Jedni mniemali że już nic nieprzeszkodzi zniweczyć myśl założycieli, których zamiarem było wzniecać i umacniać uczucie narodowości w dzieciach polskich tułaczy, co zrodzone na obcéj ziemi, z matki francuzki, wykarmione i wypieszczone obyczajami francuzkiemi, języka swego narodu nieznają, i oprócz nazwiska polskiego, niczém innén z Ojczyzną nie są spo jeni, aby mówię, zfrancuziałych Polaków powrócić Ojczyźnie prawemi jéj synami; zaś inni, a takich było więcéj, twierdzili że rada szkoły nieulegnie podstępom Zamojskiego i nie otworzy szeregów do przyjęcia w swe grono ani jego, ani syna Czartoryskiego, którego pierwszy, gdyby sam niemógł wejść do rady, w miejsce swoje zalecał. Dzisiaj już mamy pewność pod tym względem; rada szkolna postąpiła z godnością, odpowie nio swojemu posłannictwu.— Przyjmując ofiarowane przez tych panów na zakład 10,000 franków odpowiedziała przez podskarbiego że wejście ich do rady jest niemożliwem, bo.... większość jéj na to by niezezwoliła. Tak odpowiedziała rada i odpowiedziała dobrze, bo w myśl opinii publicznéj, któréj zdanie : że Czartoryski nie do rady ale sam zdał się jeszcze do szkoły, a rada Zamojskiego nie byłaby radą lecz zdradą. Przy téj sposobności nadmieniam z prawdziwém zadowolnieniem, że dla wygodniejszego pomieszczenia uczni i nauczycieli tego zakładu, których liczba w tym roku wynosi razem 300, zaś na rok przyszły jeszcze o jedną klasę pomnożoną będzie, buduje się pawilon i piętro jędno przybudowanem zostanie. Należy to zawdzięczyć niezmordowanéj gorliwości podskarbiego rady doktora Gałęzowskiego, który dla dobra téj szkoły, nie tylko czas swój ale i majątek poświęca. Zabudowania szkolne były jego własnością, on je na własność zakładu odstąpił i swym kosztem kilkunastu uczniów w nim utrzymuje; taki czyn Polska będzie umiała ocenić.

TURCYA.—Sprawa wschodnia dotąd na krok nie postąpiła, chociaż kuryery dyplomatyczne kilkanaście tysięcy mil już zrobily dla posunięcia jej naprzód, lub zwrócenia skąd wyszła. Mikołaj z początku nastoburczył się był bardzo, i ci co wierzą w strachy, już widzieli Mikołaja w Stambule. Ale między chcieć a módz wielka jest różnica. Dotąd przynajmniej więcej jest podobieństwa, że gdyby nawet księstwa naddunajskie zajęte przez wojska rosyjskie, dla ocalenia zachwianego honoru Rosyi, zostały, jak to już dzisiaj przebąkuja dzienniki, to wyjdą z niej, jak tyle już razy wchodziły i wychodziły. Tymczasem Mikołaj pisze noty tłumaczące że mu jeszcze Stambułu się nie chce, a Sułtan wydał firman że Polaków ofiarujących się do służby tureckiej nie przyjmuje. Tak więc Legiony tureckie jenerałów naszych ledwo pomyślane, już się rozprysły. Dobre i to,—bo zawsze lepszy zawód przed czasem aniżeli po czasie.

L'*Impartial de Smyrne* podaje następujące liczby o sile dzisiejszych wojsk tureckich: składaią się one z armii czynnéj i rezerwowéj. Pierwsza liczy 6 korpusów, każdy o 6 pułkach piechoty po 3,263 ludzi, 4 jazdy po 934 ludzi i 1 pułk artyleryi z 1,3000 ludźmi. Wszystkie sześć korpusów stanowią przeto razem 147,684 ludzi, a doliczywszy do nich korpus inżynieryi, razem byłoby 160,000. Artylerya składa się z przeszło 2,000 dział polowych nie licząc dział oblężniczych. Rezerwę czyli redif stanowią 4 korpusy liczące około 150,000 ludzi. Następnie, Serbia, Bośnia, Hercogowina, wyższa Albania, Egipt, Tripolis i Tunis winny dostawić najmniéj 110,000 zbrojnych, tak że cała armia turecka wrąz z 60,000 nieregularnego wojska stanowi siłę 480,000 ludzi. Flota liczy 16 okrętów liniowych a między niemi 2 trzechpokładowe o 120—130 działach, a 13 o 74—90 działach, 14 fregat o 52—64 działach, 12 korwet, około 20 brygów i mniejszych statków. Marynarka parowa zaczyna się podnosić, liczy 18 statków, razem siły 3,700 koni, a między temi 5 pięknych fregat, każda o 450 koni.

— Według *Journal des Débats* flota francuzka na środziemném morzu pod admirałem de la Susse, składa się z pięciu okrętów liniowych, a mianowicie z *Ville de Paris* o 120 działach (okręt admiralski), *Valmy* o 120, *Henri IV* o 100, *Bayard* o 90, i *Jupiter* o 80 działach; daléj z trzech okrętów szrubowych : *Napoleon* o 90 działach, z machiną siły 1,000 koni, *Charlemagne* o 80 działach, siły 500 koni; *Montebello* o 120 działach. Cała zatem flota liczy 800 dział; cztery nadto fregaty parowe : *Sané*, *Mogador*, *Magellan* i *Caton* są do niéj przyłączone. Oprócz téj floty marynarka francuzka utrzymuje jeszcze na Wschodzie jednę diwizyę pod dowództwem kontr-admirała Romain Defossés, złożoną z fregaty parowéj *Gomer*, i czterech parowych korwet. Flota zaś angielska środziemnego morza pod admirałem Dundas składa się : z sześciu okrętów liniowych, mianowicie, *Britania* i *Trafalgar* o 120 działach, *Rodney* o 92, *Albion* o 90, *Vengeance* o 84, *Bellorophon* o 80; razem 586 dział. Do téj eskadry należą jeszcze trzy fregaty żaglowe o 50 działach każda, sześć fregat i trzy korwety parowe. Dla wzmocnienia téj floty wyprawiona jeszcze została eskadra kontr-admirała Corry, złożona z trzech okrętów liniowych : *Prince Regent*, *London* i *Sans-Pareil* o 90 działach każdy; daléj z trzech fregat szrubowych mających razem 106 dział i z jednéj korwety. Anglia ma tam nadto kilka mniejszysh statków wojennych.

AUSTRYA.—Wiedeński sąd wojenny, 22go Maja b. r., znow swą wściekłość wywarł—na kobietach. Znana z piękności i szlachetnych uczuć dziewica Antonina Marton, córka bogatych rodziców, którzy nic nieszczędzili, aby rozwinąć zaród wzniosłych uczuć jéj duszy i rozumu, ta sama która dzieckiem czternastoletniém w r. 1848, z największém oburzeniem powiedziała jenerałowi austryackiemu : "że zbrodnie hord cesarskich o zemstę do Boga wołają", —jest jedną z nowych ofiar. Zacna dziewica, któréj serce wzdrygało się na okrucieństwa despoty, została skazaną na lat 5 ciężkich robót w fortecy, a jéj przyjaciółka, Eliza Farkas, żona inżyniera, na lat 3 podobnéj kary. Oprócz tych męczenniczek zostali skazani na mniéj lub więcéj cięższy areszt i na !!!! kije : Aleksander Bartsch, Mateusz Hrastel, Antoni Schachl, Godfried Silberbauer, Andrzej Webc, Franciszek Schmid i Marya Einsiedler; kawałki kokard z 48 r., pamiątki ludzi którzy stali na czele powstania ludowego, znalezione w ich domu,—oto są zbrodnie stanu, za które te ofiary dzwigają na swych rękach żelaza i, o zgrozo! ślady kijów na ciele! Zemstaż! zemsta bez końca!

KRAKÓW.—Z dniem 1 Lipca, mają wejść w wykonauie nowe przepisy tyczące się cudzoziemców w Austryi. Każdy cudzoziemiec, wyjąwszy członków domów panujących, musi być zaopatrzony dokładnym paszportem wizowanym przez poselstwo lub konsulat Austryacki, tak, aby z paszportu tego przekonać się można o narodowości cudzoziemca i długości czasu na jaki paszport wydany. Jeżeli tego ostatniego niema, paszport przestaje mieć ważność swoją po trzech latach. Osobom wydalonym z państw Austryackich, ściganym listami gończemi, osobom przeciw którym polityczne są zarzuty, tak iżby im wewnątrz kraju nie wydano pozwolenia do podróży, odmówioną będzie wiza paszportowa do Austryi. Na granicy, paszport podpisanym będzie na dalszą podróż. W stolicach, biúra paszportowe wydawać będą karty pobytu, których długość od władz zależy, róku wszakże jednego przenosić niemoże, ale od czasu do czasu przedłużenie ich nastąpi. Pod względem legitymacyi, do codziennego przechodu granicy w celu zarobkowania i w interesie zatrudnienia, tudzież pod względem książek rzemieślniczych wędrownych i kart paszportowych, dotychczasowe przepisy pozostają w swéj mocy. (CZAS.)

NIEMCY. —Rząd meklemburski prowadzi scisłe śledztwo w sprawie aresztowanych w Rostoku, a oskarżonych o spiskowanie z aresztowanymi w Berlinie i po wielu innych punktach, różnych państw niemieckich.—Po powrocie urzędnika wysłanego do Berlina, w celach odkrycia spisku, zaczęto na nowo w różnych miejscach kopać dla wyszukania ukrytej w ziemi broni, ale dotąd bez skutku.—Między uwięzionemi rostockiemi, których było 11, znajduje się: 2 adwokatów, 3 profesorów uniwersytetu, 2 lekarzy, 1 kupiec, 1 dziedzic dóbr, 1 zawiadowca fabryki, a 1 bogaty kapitalista miał zemknąć do Anglii.

WEGRY.—Dziwnie téžto się plecie, na tym tu biednym świecie.—Kwestya klasyków starożytnych przeniosła się z Francyi do Węgier, i kiedy we Francyi obecnie zakazują najsurowiej klasyków starożytnych do wykładu po szkołach tedy na Węgrzech, dziennik węgierski : *Religio*, zamieszcza list kardynała prymasa Scytowskiego pisany do redaktora dziennika, w którym taki znajdujemy ustęp : "Pewny jestem, że przez przypuszczenie do wykładu po szkołach klasyków pogańskich, nauki, sztuki, umiejętności i w ogólności oświata żadnego nie poniosą uszczerbku; że te owszem wszystkie środki postępu ludzkości, więcej jeszcze dadzą się pielęgnować i u oskonalać pod światłem prawdy chrześcijańskiéj.—Donosząc ci miły bracie, jakie mam przekonanie o traktowaniu tego przedmiotu, uznaję za potrzebę wskazać tobie i twoim spółpracownikom, abyście w téj ważnéj kwestyi chrześcijańskiego wychowania młodzieży częściej przemawiali i przypominali, aby ta wzniosła chrześcijańska idea znalazła przystęp do serc czytelników.—Dołóżcie zarazem wszelkiego starania, żebyście w zbytecznéj gorliwości o dobrą sprawę, nie potępiali wszystkiego, Nie da się bowiem zaprzeczyć, że obok wiela złego w klasykach greckich i rzymskich, światło rozumu daleko w nich jaśniéj błyszczy, aniżeli w innych autorach pozbawionych objawienia.—GRAN 1go Maja 1853 r.—Twój przyjaciel w Chrystusie : JAN, kardynał' arcybiskup i prymas."

Nikodem Kierblewski zechce się zgłosić jak najprędzéj w interesie własnym do *Atanazego Kicińskiego w Londynie*, 4. *Sandwich Street*, *Burton Crescent*.

WITKOWSKI LUDWIK, lat 40, przed powstaniem 1830 r. uczeń Gimnazyum Grodzieńskiego we Swisłoczy, na emigracyi Członek Tow. Dem. Polskiego wierny zawsze jego zasadom, prawy Polak, prawy obywatel, dobry przyjaciel i towarzysz, wytrwały, pracowity, w obowiązku gorliwy, na niedolę spółbraci czuły, umarł sparaliżowany, 20 Kwietnia 1853 r.

LONDYN. W DRUKARNI TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.